

MAX JOSEF METZGER – – MĘCZENNIK ZA POKÓJ i JEDNOŚĆ¹

*Nic nie mogłoby zakończyć bardziej sensownie mojego życia,
niż gdybym mógł oddać życie za pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusa.*
(Brat Paweł, *Testament duchowy*, 1942)

Doktor Max Josef Metzger przyszedł na świat 3. lutego 1887 roku w Schopfheim, w Schwarzwaldzie, jako syn rodziny nauczycieli. Po szkole podstawowej uczęszczał do gimnazjum w Lörrach i Konstancji. Później studiował teologię we Freiburgu (Breisgau) i we Fryburgu szwajcarskim. Studia w Szwajcarii były dla niego nadzwyczaj owocne, bo tam nawiązał kontakty ze studentami z wielu krajów. Tam też poszerzyło mu się spojrzenie na konieczność współpracy z innymi narodami.

Dnia 5 lipca 1911 roku Metzger został wyświęcony na kapłana. Po krótkiej pracy duszpasterskiej jako wikary w Mannheim, Karlsruhe-Mühlburg i Oberhausen (Breisgau) trafił w 1914 roku na front francuski jako kapelan dywizji. Po roku zachorował i wrócił do kraju. Odłożył uniform, głęboko wstrząśnięty nieszczęściami, jakie niesie ze sobą wojna: śmiercią, ranami i okaleczeniami niewinnych ludzi, utratą domów i cierpieniem rodzin, ale szczególnie nędzą moralną. Nieustannie nurtowały go pytania: Czy ktokolwiek z narodu jest w stanie rozróżnić w dzisiejszej dyplomacji, czy chodzi o „sprawiedliwą wojnę”? Co z wolnością sumienia wobec obowiązku służby wojskowej? Od tego czasu dr Metzger stał się żarliwym apostołem międzynarodowego pokoju i porozumienia. W roku 1917 rozwinął międzynarodowy pokojowy program religijny i napisał broszurę *Pokój na ziemi*. W tym samym roku założył „Światowy Związek Pokoju Białego Krzyża”. Brał udział w konferencjach pokojowych i współdziałał m.in. w przygotowaniu konferencji Ligi Narodów w 1920 roku w Bernie. Wcześniejsze przyjaźnie i znajomość języków bardzo mu pomogły. Przez udział w konferencjach pokojo-

¹ Opracowanie niniejsze powstało na podstawie: *Max Josef Metzger [Bruder Paulus], Für Frieden und Einheit. Briefe aus der Gefangenschaft* Max Josef Metzger [Brat Paweł] (O pokój i jedność. Listy z więzienia), wstęp S. Gertrudis Reimann, Freising 1964; G. Reimann, *In Memoriam Dr. Max Josef Metzger (Bruder Paulus)*; rozmów z Siostrami z Christkönigs-Institut (w tym z dawniejszą przełożoną); kserokopii Listu Prymasa Wyszyńskiego do Przełożonej Generalnej S. Gertrudis Reimann z 15.01.1964 r. oraz notatek prasowych: „Berliner Zeitung” 3./4. Mai 1997; „Deutsche Tagespost”, 29.06.1996; 6. Mai 1997; „Augsburger Allgemeine Zeitung”, 3./4. Mai 1997.

wych w Den Haag, Grazu i Paryżu – gdzie został wezwany przez Marka Sangniera i zabrał głos jako pierwszy mówca niemiecki po I wojnie światowej – w Luksemburgu i w latach 1928 i 1929 znowu w Den Haag, stał się dr Metzger znany na arenie międzynarodowej.

Właściwe centrum swojej pracy otworzył już w 1916 roku w Grazu, dokąd się przeniósł za zgodą swego fryburskiego biskupa, by przejąć sekretariat generalny austriackiego Związku Krzyża. Całe życie zajmowały go problemy socjalno-charytatywne i widział w nich ścisłą korelację z realizacją królestwa Bożego na ziemi. Opieka nad uzależnionymi wydawała mu się szczególnie ważna, bo to zadanie było lekceważone przez innych. Stał się jednym z pierwszych bojowników ruchu trzeźwościowego. Przy tym nie pomijał innych ważnych zadań socjalnych. Wiedział, że królestwo Boże można zbudować tylko wtedy, gdy dopomoże się człowiekowi w osiągnięciu uporządkowanej sytuacji życiowej i minimum egzystencjalnego. Angażował się więc słowem i czynem w „sprawiedliwość socjalną”. W 1925 roku napisał zasady „Udział pracowników w zysku”.

W pierwszych latach pobytu w Grazu uznał, że sam nie podola różnorodnym zadaniom. Wezwał zatem świeckich do współpracy. Było to na kilka lat przed powstaniem Akcji Katolickiej. Pisał: *Wola Ojca jest, żebyśmy wszyscy byli apostołami. Siostry i bracia!... Nie lękajcie się, a wasze serce niech się nie trwoży!... jesteście niczym sami z siebie, ale Bóg jest wszystkim! Powstańcie!... chcemy być wspólnotą świętych na tym świecie, rodziną pokornych, zawsze radosnych dzieci Bożych! Narzędziem Pana, które tęskni za tym, by rozpoznać wolę Ojca i według niej żyć... i żywo kształtować królestwo Ojca za naszych dni.*

Za tym płomiennym wezwaniem pospieszyli księża i świeccy, którzy częściowo oddali się do dyspozycji każdy w swoim zawodzie. Z biegiem czasu utworzyli bratersko-siostrzaną grupę i zobowiązali się w szczególny sposób do apostołatu. W 1919 roku w Grazu, w Święto Serca Jezusowego, Josef Metzger założył „Towarzystwo Misyjne Białego Krzyża”. Jego dewizą było zawołanie: *Chrystus musi być Królem* (1 Kor 15,25). Po ogłoszeniu Święta Chrystusa Króla przez Piusa XI w 1925 roku, Towarzystwo przyjęło w 1927 roku nazwę Societas Christi Regis („Towarzystwo Chrystusa Króla”). W 1927 roku członkowie Towarzystwa przejęli opiekę nad zakładem leczenia odwykowego w Meitingen koło Augsburga. W 1928 roku przeprowadził się także Josef Metzger do Meitingen i tam przeniósł centralę „Towarzystwa Chrystusa Króla”. W następnych latach powstały z macierzystego domu różne fundacje w Niemczech, m.in. w 1926 roku „Piusstift” w Berlinie. Ponieważ dr Metzger był w Meitingen inwigilowany przez gestapo – był tam dwa razy aresztowany – w 1940 roku przeniósł swą siedzibę do Berlina, do Fundacji Piusa („Piusstift”). Miał nadzieję, że w wielkim mieście będzie mógł bez przeszkód pracować. Okazało się to jednak iluzją i co najwyżej opóźniło na pewien czas nieuchronne aresztowanie. Swoje listy z więzienia kierował przeważnie na dom macierzysty w Meitingen, do przełożonej generalnej siostry Gertrudy Reimann, do berlińskiego oddziału „Piusstift” lub ówczesnej przełożonej tejże fundacji, siostry Judyty Marii Hauser.

Grupa braci z „Societas Christi Regis” w czasie wojny prawie zupełnie zniknęła. Grupa sióstr rosła powoli i zgodnie z intencją założyciela przyjęła w 1947 roku na posiedzeniu Kapituły Generalnej formę instytutu świeckiego.

Wewnątrz wspólnoty dr Metzger przybrał imię brata Pawła. Nazwał się tak na cześć św. Pawła, Apostoła Narodów, który od pierwszych lat kapłaństwa aż do śmierci był mu wzorem i przewodnikiem. Na jego cześć skomponował jeszcze jako młody ksiądz „Pieśń Pawła”. Nowoczesny i otwarty na wszystko, co mogłoby służyć królestwu Bożemu, był brat Paweł jednym z pionierów reformy kościelnej. Popierał ruch liturgiczny w kazaniach, wykładach i pismach. Był także heroldem ruchu biblijnego. Na każdej Mszy świętej wykladał obecnym Dobrą Nowinę. Czynił to uzasadniając: *Zostałem postany, by głosić ubogim Dobrą Nowinę* (Łk 4, 18). Organizował godziny i kursy biblijne, by przybliżyć Pismo Święte ludziom. Jego „Societas Christi Regis” rozprowadziła wiele tysięcy egzemplarzy Biblii.

Pismo Święte rozświetlało także myśli ekumeniczną w bracie Pawle do tego stopnia, iż ujrzał w swej pracy dla jedności Kościoła Boże zlecenie. Przez wiele lat poruszało go słowo *ut omnes unum sint* (J 17,21) tak głęboko, że nie dawało mu spokoju. Już w 1927 roku dał swej „Societas Christi Regis” zadanie dążenia do *jedności kościelnej* społeczności ludzkiej. W 1934 roku pisał: (...) *aby wszyscy byli jedno, jak On i Ojciec są jedno, to był Jego testament, który do dziś się nie wypełnił. Nikt nie może zwać się chrześcijaninem, dla kogo nie jest to prawdziwym bólem, komu usunięcie tego nieszczęścia nie leży na sercu.*

W Piśmie Świętym widział brat Paweł wspólny „stół Słowa”, przy którym rozdzieleni bracia mogą podawać sobie ręce, gdy nie mogą dzielić wspólnie „stołu chleba”. Ponieważ intensywnie zajmował się „Księgą nad Księgami”, jego język stał się biblijny i był zrozumiały dla innych wyznań. Jego światowy, Pawłowy duch odkrywał i szanował prawdę w religijnym przekonaniu najdalej stojącego brata. W ten sposób brat Paweł stał się prawdziwym budowniczym mostów. W zbiorowym dziele Josefa Caspara „Einheit der Kirche” znajduje się ważne potwierdzenie ekumenicznych starań brata Pawła: *Czyż nie byłoby naprawdę po chrześcijańsku, równocześnie katolicku i ewangelicku, by rozpocząć jeszcze raz tam, gdzie opuściło się kiedyś wspólną drogę Chrystusa, uświadomić sobie podstawową wspólnotę jednej wiary i jednego chrztu? Wybawienie z nieszczęścia, które dzięki Bogu wciąż więcej ludziom leży na sercu, jest tylko w jednym: Chrystusie i Jego prawdzie i miłości. Precz z uporem, który nie szuka Chrystusa, lecz zwycięstwa własnej opinii. Precz z wszelkimi uprzedzeniami, które z tej czy tamtej strony ciągną się przez stulecia, choć możnaby je często naukowo rozwiązać. Zaufać ą dobrej woli, prawdziwej gotowości drugiego jest obowiązkiem prawdy i sprawiedliwości dopóty, dopóki nie dowiedzie się czegoś przeciwnego. Potrzeba pokory (...) Nie ma wątpliwości, że przy obopólnej dobrej woli można by wiele usunąć z tego, co nas dziś rozdziela.*

Zimą 1938 roku brata Pawła zafascynowały słowa: *aby wszyscy byli jedno* (J 17,21). Ten fragment Pisma Świętego towarzyszył mu aż do snu. Bolało go, że ten testament Pana jeszcze się nie wypełnił. Wciąż mówił o tym ze swoimi najbliższymi współpracownikami, pisał do księży przyjaciół i szukał nowych środków i dróg porozumienia. W końcu zredagował pismo z trzema modlitwami o jedność, wśród nich fragment Modlitwy Arcykapłańskiej. Wydrukował je i w styczniu 1939 roku polecił członkom „Societas Christi Regis” rozdawać ludziom przed drzwiami kościołów. Pisał liczne artykuły, m.in. „Die Einheit der Christenheit als Gegebenheit und Aufgabe” („Jedność chrześcijaństwa jako rzeczy-

wistość i zadania”). Mówił w nim najpierw o „jedności chrześcijańskiej”: *Wszyscy wyznajemy jednego, żywego, osobowego Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Wierzymy w Niego jako Ojca wszystkich ludzi (...) Wyznajemy jednego Pana i Pośrednika, który jest między Bogiem a ludźmi (...) Wierzymy w Niego jako Zbawcę całej ludzkości, którego śmierć krzyżowa jest zbawiającą ofiarą miłości, przez którą przychodzi wszelkie zbawienie (...) Oczekujemy Jego powtórnego przyjścia jako Sędziego żywych i umarłych, jako Wypełniacza królestwa (...) Wierzymy w to „królestwo Boże”, które jest królestwem taskawego wybrania, w którym ludzie mogą otrzymać obywatelstwo przez chrzest i wiarę, w którym przetrwają dzięki owocom Ducha Świętego, w którym wszyscy są złączeni przez obcowanie świętych. Rozwijał tę myśl precyzując: *My „chrześcijanie” wszystkich denominacji, nosimy imię naszego Pana. Wszyscy modlimy się Jego modlitwą (Ojciec nasz). Zawdzięczamy Mu wszyscy Dobrą Nowinę i czcimy jako jej najważniejszy wyraz Księgę Pisma Starego i Nowego Testamentu, pochodzącą od tego samego Ducha Świętego. Wspólna tysiącletnia historia zostawiła nam wspólne religijne i etyczne dziedzictwo. Wszystko to jest „chrześcijańską jednością” jako niewątpliwa realność.**

Przed Zielonymi Świątkami 1939 roku odważył się – bo miłość zmuszała go, z całą szczerością i otwartością serca – wysłać list do wszystkich protestanckich proboszczów. Nie trudno się domyślić, że przedmiotem listu był ekumenizm. *Umiłowany w Panu Współbracie! Nigdy tak mocno nie stawiała mi przed oczyma Arcykapłańska Modlitwa Pana (J 17), jak w tych dniach przed Zestaniem Ducha Świętego. Czyż nie było to w owych godzinach, gdy obiecał uczniom Parakleta, Świętą Pneumę? Czyż nie oczekiwał odeń, że pouczy ich o wszystkim, czego nie zdążyli wcześniej pojąć? Czyż nie oczekiwał odeń także spełnienia gwałtownego pragnienia, „by wszyscy byli jedno...”? Czyż nie cierpisz ze mną, mój Bracie, że serdeczna prośba Pana tak uderzająco mało się wypełniła? Czy nie powinniśmy boleć nad tym, iż nie jesteśmy prawdziwie Jego uczniami...? Dalej wzywał braci do „nieustannej modlitwy” (1Tes 5,16) o cud zesłania Ducha Świętego i kontynuował: *To jest sensem „braterstwa Una Sancta”, w której się zjednoczyli się uczniowie Pana z różnych stron, aby – napełnieni Duchem Świętym – zrealizować w sercach Una sancta. Co może nam przeszkadzać w tej samej godzinie, by wspólnie wołać do Pana: „Ześlij swego Ducha, aby stworzył wszystko na nowo i odnowił oblicze ziemi...!”? Cóż może nam przeszkodzić budować mosty miłości, na których się spotkamy dla daleko idącego zrozumienia i wzajemnego poznania? Co jeszcze powinno zająć w nas, byśmy rozumieli głos Pana? Czyż nie dotyczy nas, chrześcijan różnych nazw, słowo o 77-krotnym przebaczeniu we wzajemnych stosunkach...? Mój Bracie! Jeżeli słyszysz uderzenie serca tego, który pisze te słowa, czy nie zechcesz uchwycić jego dłoni, by urzeczywistnić braterstwo? Za wołaniem Nieznanego nie kryje się żadna podstępna myśl. Jego wołanie nad otchłaniami jest na razie wołaniem jednostki. Ale jakże są niezliczeni ci, którzy się wzajemnie i – chwala Bogu – coraz gwałtowniej nawołują? Czy nie powinni się jednomyślnie odnaleźć? Prostopodusznie jak „dzieci”, którym obiecano przecież „królestwo”? Czyż nie powinni wołać razem „Ojciec”? Czy mogą liczyć na Twą odpowiedź?**

Jest oczywiste, że list Metzgera przepojony jest pewną dozą religijnego idealizmu i uniesienia. Nie spotkał się on też z jakąś przesadnie wielką reakcją. Jest jednak znakiem wyjątkowej wrażliwości poświęcanej sprawie ekumenizmu, wraź-

liwości na długie lata przed inicjatywami ogólnokościelnymi na rzecz jedności. Na temat swojego kroku wyraził się następująco w artykule „Ein Hirt und eine Herde” (czerwiec 1939 roku): *Aby możliwie wielu zainteresować obu Tygodniami Modlitwy Unijnej (18–25 stycznia i Nowenna przed Zielonymi Świątkami), wystąłem na Wniebowstąpienie Chrystusa list do tysięcy protestanckich duchownych... List wywołał różnorakie echa, i choć niektóre odpowiedzi widziały we mnie agenta „propagandy wiary” albo „sprytnego jezuity”, to prawie wszystkie listy (około 50) pokazały, że odezwa mocno poruszyła wielu ewangelików i dała im impuls do pójścia w kierunku jedności.*

W Zielone Świątki 1939 roku odbyło się pierwsze spotkanie ruchu „Una Sancta” w Meitingen. Brat Paweł tak to relacjonuje we wspomnianym wyżej artykule („Ein Hirt und eine Herde”): *Znaczna liczba protestanckich duchownych i świeckich gościła wiele dni w naszym Towarzystwie Chrystusa Króla (obok katolickich księży i świeckich, razem około 60). Jaki był wynik wielodniowej wspólnoty? Naturalnie, po pierwszym takim spotkaniu nie można oczekiwać wielkiego sukcesu. Ale i to nie jest mało, jeżeli można było przeprowadzić dialog między konfesjami (żadna jedynie słuszna religijna mowa) w prawdziwie braterskim duchu, bez jednego dysonansu. Wymiana myśli usunęła bez wątpienia wiele uprzedzeń i nieporozumień, i obu stronom dała parę wyjaśnień oraz bodźców. Rodzinna atmosfera między uczestnikami pozwoliła umocnić życzenie, by wciąż bardziej skuteczna była prawdziwa chrześcijańska miłość bliźniego wśród wszystkich uczniów Chrystusa. Dopiero gdy to braterstwo stanie się świadomą rzeczywistością, może rozpocząć się skuteczna praca nad przezwyciężeniem podziału wiary i kościelnego oddzielenia.*

Wkrótce na temat „Una Sancta” pojawiły się ulotki: „Muß die Glaubensspaltung sein?, Was trennt uns Christen?, Um die Einheit der Kirche”. Metzger głosił też wyjazdowe kazania w różnych miastach i zakładał koła robocze „Una Sancta”. Rostała wciąż korespondencja. W sierpniu 1940 roku zwołał drugie posiedzenie „Una Sancta” do Meitingen. W artykule „Aufbruch zur Una Sancta” (listopad 1940 roku) pisze o tych obradach: *O ile pierwsze spotkanie w Meitingen było ostrożną próbą, by w ogóle doszło do rozmowy, o tyle można było już na drugim spotkaniu w Meitingen 04–09 sierpnia 1940 roku odważyć się poruszyć tak trudny temat, jak „Kościół”. W mniej więcej jednakowej liczbie referatów i współreferatów katolickich i ewangelickich poruszono: „Pojęcie ecclesia według Nowego Testamentu” (Der Begriff der ecclesia nach dem Neuen Testament), „Kościół według Reformacji oraz teologii katolickiej” (Kirche in der Sicht der Reformation sowie der katholischen Theologie), „Jedność Kościoła” (Die Einheit der Kirche), „Jedność i różnorodność Kościoła” (Einheit und Mannigfaltigkeit der Kirche), „Słowo i sakrament w Kościele” (Wort und Sakrament in der Kirche), „Urząd i konstytucja w Kościele” (Amt und Verfassung in der Kirche), „Zadanie Kościoła w świecie i czasie” (Aufgabe der Kirche in Welt und Zeit), „Kościół a reforma” (Kirche und Reform). Spotkanie przebiegało w duchu rodzącego się zrozumienia i poznania. Było to możliwe dzięki szczególnej osobowości Brata Pawła, który umiał stworzyć atmosferę przyjaźni i otwartości. Jego własna uczciwość i dobroć, pokojowa istota, głęboki szacunek dla wolności sumienia innych, czyniły jego starania wiarygodnymi i wzbudzały zaufanie. Warto wspomnieć dwa świadectwa z zachowanej*

korespondencji: *Postawił sobie Ksiądz bardzo wielkie i trudne zadanie, po ludzku patrząc nie do rozwiązania. Ale jeśli ktokolwiek na tym terenie może coś osiągnąć, to wydaje mi się, że właśnie Ksiądz ze swoją delikatną ostrożnością, wrażliwym odczuwaniem i żyjącą z Biblii pozytywną postawą (...) Uważam dra Metzgera za bardzo odpowiedniego do prowadzenia takich działań. Jego wielka wiedza, skromność i umiejętność podążania ze zrozumieniem za myślami innych aż do korzeni, bardzo mi zaimponowały. Jest on właściwie predysponowany do prowadzenia takich działań.*

Brat Paweł patrzył z nadzieją w przyszłość. Jak pisał – we wspomnianym już „Aufbruch zur Una Sancta” – pierwsze doświadczenia pokazały przecieź, (...) że w pracy dla Una Sancta chodzi o prawdziwie „katolicką” sprawę, na czasie, o wielkim znaczeniu, która musi obudzić u wszystkich chrześcijan otwartą gotowość i zdecydowaną wolę wsparcia. Idzie przy tym o prawdziwy ruch wiary, który musi odsunąć wszelkie nasuwające się naturalne zahamowania w ufności Panu, aby zdobyć się na nowe przygotowanie dróg królestwu Chrystusowemu. To, czy my sami ujrzymy owoce naszych trudów, nie może decydować. Ostatnia wola naszego Pana jest dla nas równocześnie rozkazem i obietnicą. W tym duchu pisał też podczas drugiego pobytu w więzieniu, w adwencie 1939, śmiały i proroczy list do papieża Piusa XII.

Zwrotu do „Una Sancta” po wojnie nie dane było mu przeżyć. Przeznaczeniem brata Pawła było zawsze bycie pionierem, by później przekazywać innemu rozwinięty przez siebie sztandar. Czynił to chętnie i bez rozgłosu, według przekonania, że „ziarno pszeniczne musi upaść na ziemię”, jeśli ma przynieść owoc. Najważniejsze, by wzrastało królestwo Chrystusa.

Po klęsce pod Stalingradem brat Paweł lękał się coraz bardziej o przyszłość narodu niemieckiego, którego upadek przewidywał. Zredagował osobisty list do Adolfa Hitlera, żądając jego ustąpienia i wybrania innego rządu, który by uratował naród. Listu tego jednak – po ostrzeżeniach i namowach przyjaciół – nigdy nie wysłał. Niemniej troska o przyszłość państwa leżała mu na sercu: napisał memorandum o przyszłym demokratycznym kształcie odbudowanych Niemiec – bez faszystów. Pismo to chciał przekazać (docelowo rządowi angielskiemu) znanemu sobie ewangelickiemu arcybiskupowi Uppsali z nadzieją, że ten po klęsce Niemiec pomoże w rokowaniach pokojowych. Memorandum powierzył osobiście Szwedce, Dagmar Imgart, która miała dostarczyć je biskupowi. Wydawała się być zainteresowana „Una Sancta” i zdobyła zaufanie Metzgera. Trzy lata przebywała jako „przyjaciółka” w kilku domach „Towarzystwa Chrystusa Króla”. W rzeczywistości była agentką gestapo. Kobieta ta zapowiedziała się wraz z „przyjaciółkami” na 29 czerwca 1943 roku z wizytą u brata Pawła w „Piusstift” w kościele św. Józefa w Berlinie. Wkrótce po jej przybyciu wkroczyło gestapo. Podczas rewizji znaleźli memorandum. Dla pozorów wyprowadzili agentkę, by ją wypuścić po zakończeniu akcji, a nic nie przeczuwającego Metzgera aresztowali.

Na swe trzecie i ostatnie uwięzienie poszedł brat Paweł z wewnętrzną gotowością, wszak funkcjonariusze gestapo przyszli po niego w uroczystość Piotra i Pawła. Dnia 14 października 1943 roku odbył się, pod przewodnictwem „osławionego” Rolanda Freislera, 70-minutowy pokazowy proces przed Trybunałem Ludowym (Volksgerichtshof), na którym skazano Metzgera na śmierć, oskar-

żając go o przygotowywanie zdrady stanu. Po zapadnięciu wyroku żył później jeszcze pół roku, ze skutymi rękami, w więzieniu Brandenburg-Gorden, oczekując z dnia na dzień egzekucji. W czasie pobytu w więzieniu jego postawa wyrażała się w słowach: *Abba, kochany Ojcze, bądź nie moja, lecz Twoja wola. Maranatha: Przyjdź, Panie Jezu, czego świadectwa przekazują pisane przez niego listy.* Dnia 17 kwietnia 1944 roku, bez wcześniejszego ostrzeżenia, wyrok wykonano przez ścięcie.

W szczegółowym wyroku rewizyjnym Trybunał Federalny 28 czerwca 1956 roku udowodnił, iż wyrok śmierci Freislera na dr. Maxa Josefa Metzgera, według *podstaw nowych zasad prawa*, był jurystycznym mordem: *Skazanie dr. Metzgera i wykonanie kary śmierci na nim było dlatego umyślnym, przeciwnym prawu zabójstwem, pod płaszczykiem prawa karnego.* W ten sposób dzieło brata Pawła ogłoszono oficjalnie prawnie, jako wolne od winy, a jego śmierć jako prawdziwe świadectwo krwi w historii naszego czasu.

W sierpniu 1997 roku Archidiecezja Berlińska (kard. Georg Sterzinsky), zainspirowana rehabilitacją zamordowanego przez nazistów ewangelickiego duchownego Dietricha Bonhoeffera, wniosła do sądu w trybie pilnym sprawę o rewizję wyroków także dla pięciu katolickich duchownych (Metzger, Wachsmann, Lampert, Simoleit i Lorenz). Dnia 6 marca 1998 roku dokonano rewizji wyroku na Metzgerze, orzekając tym samym prawną rehabilitację i ogłaszając jego niewinność. *Wyrok ówczesny był tyradą nienawiści przeciwko politycznemu przeciwnikowi* – tak uzasadniał Berliński Sąd Okręgowy rehabilitację męczennika. Skazanie go na śmierć przez faszystowskiego sędziego Rolanda Freislera posłużyło tylko wzmocnieniu dyktatury hitlerowskiej. Ci, którzy znali brata Pawła zawsze wiedzieli, że zginął męczeńsko za „pokój i jedność”. Dewiza ta, według której żył ten gorliwy kapłan, wypisana jest na jego grobie w Meitingen, a przed augsburską katedrą umieszczono w ostatnich latach postument upamiętniający tego niewątpliwie wielkiego człowieka, którego pamięć przywraca się w społeczeństwie niemieckim po długim czasie milczenia. Gimnazjum w miasteczku, w którym działał, w 50. rocznicę śmierci wystawiło sztukę dramatyczną poświęconą jego postaci oraz przyjęło oficjalną nazwę od imienia dr. Maxa Josefa Metzgera.

W uzupełnieniu można dodać kilka informacji o związkach Josefa Metzgera z Polską. Była przełożona generalna Christkönigs-Institut, długoletnia współpracowniczka Założyciela tegoż świeckiego Instytutu, świadek w procesie berlińskim, s. Gertrude Reimann, otrzymała w Rzymie podczas Soboru Watykańskiego II, pismo od ówczesnego Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego, który znał Maxa Josefa Metzgera osobiście².

Czcigodna Matko, Nie mogłem odpowiedzieć na list Matki — przestany mi przez uprzejme pośrednictwo ojca Emile Schota, przełożonego generalnego Barnabیتów. Pragnę serdecznie podziękować za dobroć Matki. W Meitingen koło Augsburga przebywałem dwa miesiące w maju 1930 roku jako gość księdza dr. Maxa Josefa Metzgera. Miałem wówczas możliwość poznać jego dzieło i apostolską pracę. Później odwiedził nas w Polsce i był z nami w Poznaniu przed wojną,

² List, datowany 24.01.1964.

podczas Kongresu Chrystusa Króla. Zachowałem jego osobę dobrze w pamięci. Jestem przekonany, że był on na Ziemi prawdziwie święty. Ten mój szacunek przekazuję jego dziełu, którym się interesuję i któremu z serca błogostawię.

Kończąc, nie od rzeczy będzie zauważyć, iż grupa polskich księży (wśród nich bp pomocniczy warszawski, odwiedzający co roku Meitingen, Władysław Miziołek) wniosła o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. dra Maxa Josefa Metzgera. Christkönigs-Institut istnieje nadal i działa w Meitingen, starając się realizować dewizę Założyciela.